

Uchodźca o integracji: od początku skazana na porażkę.

Majd Abboud

Autor, syryjski stomatolog, przybył trzy lata temu z Syrii do Saarbrücken. Tam doświadczył, jak Niemcy w sprawach związanych z uchodźcami popełniają jeden błąd po drugim.

Dziś pisze: żeby integracja była jeszcze możliwa ważne jest, aby położyć kres zakazom wyrażania myśli, nawet jeśli zostały one ustanowione w dobrej wierze. Oto jego refleksje.

* * *

Wojna w Syrii trwała już cztery lata i życie tam stało się coraz bardziej nie do zniesienia. Musiałem opuścić kraj. W 2015 roku przybyłem do Niemiec, pełen nadziei na dobre przyjęcie i spokojne życie. Słyszałem, że Niemcy mają już doświadczenie z imigrantami i słyną z dobrej integracji. A jak to wygląda teraz, po trzech latach? Czy Syryjczycy zdołali dobrze się zintegrować? Czy niemiecki rząd „dał radę?”

Potrzeba chłodnej głowy, a przede wszystkim dużej odwagi, by wypowiedzieć tę prostą prawdę: w polityce uchodźczej popełniono wiele błędów. Jeśli ktoś wyraża się w Niemczech ten sposób, ryzykuje, że zostanie oskarżony o wspieranie prawicowych partii populistycznych. Przy wszystkich krytycznych uwagach jednak nie należy zapominać, że mając do czynienia z uchodźcami mamy do czynienia z ludźmi – i to bez względu na ich religijne i polityczne poglądy .

Myśleli, że są potrzebni

W czasie mojego pobytu w Niemczech zauważyłem, że pomimo bardzo chwalonej wolności słowa, której tak boleśnie brakuje w krajach arabskich, wciąż w tym kraju istnieje wiele tabu i

tzw. „świętych krów”. Mówienie o tym jest zabronione przez poprawność polityczną. Boli mnie, że myśli nie są tutaj jednak tak wolne. (aluzja do słów popularnej piosenki „Die Gedanken sind frei”, której początki sięgają 18 w. – red). Sądzę, że Niemcy nie wyświadczyli sobie przysługi tym w dobrej wierze nałożonym kagańcem. Dlatego zdecydowałem się mówić.

Przede wszystkim należy zrozumieć, że inicjatywy z 2015 r., takie jak banery „Witamy uchodźców” na stadionach piłkarskich, które Niemcy postrzegali jako humanitarny gest, zostały rozumiane przez uchodźców jako zaproszenie do przyjazdu – ponieważ uznali oni w tej sytuacji, że są tam potrzebni. Z odpowiednimi oczekiwaniami przybyli więc do tego kraju.

Przytłoczone społeczeństwo

Z drugiej strony, nie dająca się opanować liczba uchodźców i wynikające z tego braki kadrowe [w niemieckich urzędach] sprawiły, że nie dało się już kontrolować, kto tak naprawdę pochodził ze stref wojennych i miał prawo do statusu uchodźcy. Wiele osób skorzystało z tej możliwości zakładając, i słusznie, że przy takim natłoku przybyszów i tak nie będą dokładnie kontrolowani. Niespodziewanie wysoka liczba uchodźców przekroczyła wszelkie oczekiwania. Chociaż Niemcy na całym świecie są znani ze swojej dobrej organizacji i starają się bardzo, żeby zapewnić potrzebującym wszystko, co im niezbędne, dając nam szansę na rozpoczęcie nowego życia, to liczba imigrantów przytłoczyła społeczeństwo.

Zbyt skoncentrowani na uchodźcach

Pomimo dobrej woli i całego wysiłku, oczekiwania wielu uchodźców – co wiele osób zaskoczyło – nie zostały spełnione i zareagowali na to krytyką i niewdzięcznością. Zawsze czułem się zawstydzony tym ciągłym przeproszaniem za moich rodaków i ich zachowanie.

CYTAT

Niemcy zareagowały i podjęły nowe wysiłki, aby dostosować się

do sposobu życia imigrantów. Na przykład zbudowano nowe meczety dla różnych grup etnicznych i języków, ponieważ różne grupy i narodowości nie tolerowały się nawzajem. Ale jak można oczekiwać, że Niemcy okażą tolerancję, skoro nawet nowi goście nie potrafią tego zrobić? Dlatego uważam, że niemiecki rząd jest w tej sytuacji współwinny, ponieważ zbyt się przejmuje żądaniami uchodźców. Wygląda na to, że państwo częściej ustępuje przybyszom, niż na odwrót. Wszystko to jest niezrozumiałe zarówno dla mnie, jak i dla wielu Niemców.

Radykałowie wśród uchodźców

Z jednej strony rodzi się pytanie, czy była to jedyna właściwa droga, aby pomóc ludziom uciekającym przed wojną. Czy nie byłoby lepiej spróbować walki z prawdziwymi przyczynami prowadzącymi do wojny? Z drugiej strony ma się wrażenie, że kanclerz Merkel chciała uczynić niemożliwe możliwym.

Nie da się już zatuszować faktu, że wśród uciekinierów znajdowało się wielu ekstremistów uczestniczących w wojnie. Skorzystali oni z możliwości ucieczki, gdy zobaczyli, że walka z rządem syryjskim zakończyła się niepowodzeniem. Nie możemy tego zamiatać pod dywan, ponieważ ci ludzie nie tylko zagrażają pokojowi w kraju, ale także komplikują pobyt tym, którzy chcą się tu dobrze zintegrować.

Ponadto ta sytuacja działa prowokacyjnie na wielu Niemców i usprawiedliwia ich lęki. Zbyt długo niemiecki rząd przymykał na ten problem oczy i udawał, że wszystko jest w porządku. W dodatku, osoby które podnosiły tę kwestię, nazywano ksenofobami lub nietolerancyjnymi.

Pakt z diabłem

Dla zrozumienia roszczeń wielu uchodźców trzeba też powrócić do najnowszej historii. Współpraca zachodnich rządów i pewnych grup opozycyjnych [w Syrii] nie jest niczym nowym i opiera się na umowie: surowce za władzę. Rządy te mogą więc egzekwować własne interesy. Ta strategia sięga lat 80., kiedy to Wielka

Brytania wsparła Bractwo Muzułmańskie w Syrii i uczyniła BBC jego oficjalnym rzecznikiem. Bractwo przeprowadziło tam wiele ataków i nazywano je ugrupowaniem rewolucyjnym.

To samo wydarzyło się w Afganistanie, Libii, a także [obecnie] w Syrii. Od dawna strategia USA i jej sojuszników polega na tym, aby nie zabrudzić sobie rąk podczas konfliktów politycznych, ale pieniędzmi i bronią wspierać grupy opozycyjne. Niestety także w Syrii zainwestowano w te rebelianckie grupy – czyli w polityczny islam. W rezultacie islamiści zyskiwali tam coraz większe wpływy. Te międzynarodowe związki to prawdziwy pakt z diabłem.

Cudzoziemiec pierwszy?

Wielu uchodźców żyjących dziś w Niemczech jest związanych z takimi grupami i dlatego nie postrzegają siebie jako ludzi potrzebujących ochrony, lecz jako partnerów, którzy zasługują na to, by ich ugościć lub wynagrodzić. To tłumaczy czasami ogromne roszczenia uchodźców.

Syryjscy rebelianci wiedzieli, że ci z nich, którzy stoją po stronie Stanów Zjednoczonych i reprezentują interesy Zachodu, mogą sobie pozwalać na wszystko. Wiedzą również, że w Niemczech istnieje rząd, który pod płaszczykiem tolerancji angażuje się bardziej w sprawy cudzoziemców, niż własnego narodu. W związku z tym żądania, a tym samym niewdzięczność, nadal rosną.

Zdystansować się od politycznego islamu

Ponieważ Niemcy i uchodźcy mają zupełnie inne oczekiwania, mogę śmiało powiedzieć, że proces integracji był skazany na niepowodzenie od samego początku. Czy możemy to odwrócić? W tym celu konieczne byłoby zidentyfikowanie radykałów i terrorystów wśród uchodźców. Moim zdaniem jest to niemożliwe bez aktywnego dialogu ze wszystkimi stronami, w tym z syryjskim rządem. Z drugiej strony Niemcy powinny zdystansować się wyraźnie od politycznego islamu. Jednak perspektywy na to

nie są zbyt obiecujące.

Tłumaczenie Natalia Osten-Sacken, na podst. www.cicero.de